Nr. 7. **Kraków, 15. lipca 1905.** **Rok IV.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 Kor. — półrocznie 2 Kor. 50 hal. — kwartalnie 1 Kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 Kor. Numer pojed. 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 Kor. od 100 sztuk.

Sprawozdanie o rozwoju galicyjskiej ciemnoty.

Dopiero w czerwcu 1905. roku wyszło sprawozdanie rady szkolnej kraj. o stanie wychowania publicznego w r. szk. 1903/4! Spodziewaliśmy się ujrzeć je z początkiem listopada z. r.; dziś, skoro się już skończył następny rok szkolny, nie budzi ono, jako przestarzałe, niezgodne z obecnym stanem rzeczy, żywszego zainteresowania. Z tego powodu w naszych o niem uwagach ograniczamy się tylko do najważniejszych momentów.

W r. 1903/4 było w Galicyi szkół lud. publ. 4561. z tego aż 239 nieczynnych! To skandal! Posiadamy dotąd 933 gmin nie mających własnej szkoły, ani nie należących do żadnego związku szkolnego! Prócz tego, o czem wstydliwie przemilcza sprawozdanie, jest najmniej 1000 gmin, które należą wprawdzie do związków, wcielone do nich celem zmniejszenia wykazu gmin bez szkoły, lecz ze szkół nie korzystają. W ten sposób ilość gmin, pozbawionych nauki szkolnej, wynosi najmniej 2000! Najgorzej przedstawiają się pod tym względem stosunki w okręgach żywieckim (insp. Schaschek), liskim, turczańskim, dobromilskim, nowosądeckim, a przecie nie słyszeliśmy, aby rada szkol. kraj. odnośnych inspektorów, odpowiedzialnych za rozwój oświaty w swoich powiatach, pociągnęła za to do śledztwa dyscyplinarnego, lub, jako nieudolnych, przeniosła gdzieindziej. Przeciwnie, panowie ci cieszą się szczególniejszymi względami rady szk. kraj., co budzi przypuszczenia, iż właśnie ich działalność odpowiada cichym intencyom kraj. magistratury szkolnej, zwłaszcza, że w swojem sprawozdaniu rozwodzi się z widoczną przyjemnością o szkołach pokątnych w powiecie żywieckim, które nie są warte funta kłaków! Nie obmyśliła też rada szk. kraj. żadnego środka zaradczego na niesłychanie wielką liczbę szkół zorganizowanych, a nieczynnych, czemu znowu winni dotyczący okr. inspektorowie szkolni.

Ze względu na kategoryę było szkół czynnych 1 kl. 2924, 2 kl. 966, 3 kl. 32, 4 kl. 262, 5 kl. 117, 6 kl. 54, wydział. 67. Między szkołami jednoklasowemi rada szk. kr. wykazuje jednak 498 takich, które tylko de nomine są jednoklasowemi, bo używają planu szkół 2 kl., posiadają dwie i więcej sił nauczycielskich, a nie przekształca się ich na wieloklasowe tylko ze względów oszczędnościowych, przez co na biednym nauczycielstwie oszczędza się w tej jednej pozycyi 50.000 kor. rocznie! Czy to nie grabież?... Ogólna liczba klas wynosiła 9.907, w tem 2671 nadetatowych! Nie obsadzano także umyślnie, ze względów oszczędnościowych, wielu posad systemizowanych, przez co było nauczycieli prowizorycznych 4634, o 329 więcej, niż w roku ubiegłym, czyli okrągło 50% z ogólnej liczby 10.082 osób!! Na tej operacyi znowu zaoszczędza sejm, kosztem nędzarzy nauczycieli, parę milionów koron rocznie, a dopomaga mu we wszystkiem bardzo skutecznie rada szkol. krajowa. Że wobec takich stosunków, psich płac nauczycieli tymczasowych (250, 300 złr. rocznie), oświata musi zejść na psy, mimo szumnych sprawozdań, blagierskiej chwalby, chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Szkolnictwo ludowe w Galicyi toczy się z szaloną szybkością na dno upadku. Stwierdza to zresztą sama rada szkolna kraj., przyznając na str. 48. sprawozdania, iż w wielu szkołach nawet 20% dziatwy nie przechodzi z 1. stopnia nauki na drugi, czyli przez cały rok przeszło $^4/_5$ młodzieży nie potrafiło się nauczyć czytać i pisać! Są to rezultaty wręcz potworne, choć się im dziwić nie możemy, „bo za tanie pieniądze psie mięso jedzą“. Nauczyciel głodny, w brudny sposób wyzyskiwany, do tego ze wszech stron maltretowany, ucieka z przekleństwem na ustach do innego zawodu, lub pracuje bez zapału, z nienawiścią w sercu ku swoim ciemięzcom, a taka praca nie stworzy cudu! Nie innem uczuciem są przejęte tysiączne zastępy nauczycielek bez kwalifikacyi, jeszcze bezwstydniej wyzyskiwane, skazane za ciężką, mozolną pracę, na głód, nędzę, po starganiu sił na wyrzucenie z zawodu bez wszelkiego zaopatrzenia. Ten, pełen grozy obraz, trzeba mieć zawsze przed oczyma, jeżeli szukamy głównej przyczy-

Michał Bobrzyński.

VI. Teraz zaznaczam, jakie zasługi położył Bobrzyński co do samego systemu nauczania. Wierny stańczykowskiej zasadzie, iż oświata powinna być tylko przywilejem klas wybranych, starał się o zmniejszenie frekwencyi w szkołach średnich i o to, by w szkołach ludowych w ten sposób uczono, iż tylko wyjątkowe jednostki mogłyby się pokusić o zdobycie wyższej nauki. Rozpoczęło się tedy pieczętowanie znacznej części uczniów przy egzaminach wstępnych do szkół średnich. Równocześnie w tych samych szkołach średnich, które dotąd normalnie przeprowadzały klasyfikacye uczniów, za jednym zamachem palono po 40, 50, niekiedy 75% młodzieży, czego wymownym dowodem gimnazyum nowosądeckie za dyrektury Kiszakiewicza, który nadspodziewaną karyerę Bobrzyńskiemu zawdzięczał. Gimnazyum to wykazało wówczas wskutek nieludzkich klasyfikacyi spadek frekwencyi z 800 na trzystu kilkudziesięciu uczniów! Przekleństwa towarzyszyły takim klasyfikacyom. Kto mógł, nawet z miejscowych, poszukiwał gdzieindziej szkoły średniej dla swoich synów, by ich, jak mawiano, na rzeź nie narazić. A gimnazyów, cieszących się taką samą sławą, liczono wówczas wiele. Przy egzaminach dojrzałości postępowały uległe grona pod wpływem przewodniczących, nasyłanych ze Lwowa, z równą surowością. Dzięki tym drakońskim środkom, frekwencya w galicyjskich szkołach średnich znacznie zmalała, aż wreszcie sami profesorowie wystąpili przeciw nieludzkiemu systemowi.

Zamach na wartość dydaktyczną szkół ludowych przeprowadził Bobrzyński, na co nie zwrócono dotąd należytej uwagi, głównie zapomocą elementarza. Elementarz galicyjski jest sam przez się dobry, może nawet śmiało rywalizować z najlepszymi elementarzami świata. Bobrzyński potrafił go jednak tak zastosować, aby w nieproporcyonalny sposób szerzył analfabetyzm. W tem się właśnie objawił cały jego spryt do zgnębienia ludowej oświaty. Zamach skierowany był na szkoły wiejskie, bo właśnie stańczykom o to się rozchodzi, by przedewszystkiem chłop był głupi. Na wsi jeden nauczyciel samoistny prowadzi sam 6 lat, a trzy stopnie nauki. Wobec tego elementarz, w myśl dawnych planów nauk, miał być wykończony w dwóch latach nauki. Bobrzyński, na podstawie nowych planów, kazał go wyczerpać na wsi i w mieście, w szkole jedno- czy sześcioklasowej w jednym roku nauki. To złośliwe zarządzenie zrujnowało całą naukę czytania i pisania na wsi. Od nauczyciela wiejskiego Bobrzyński żądał rzeczy niemożebnej, właśnie dlatego, aby niczego nie nauczył. Wcale się też nie mścił na nauczycielu, który w zastraszający sposób krzewił analfabetyzm, byle tylko wygłaszał pochwały dla nowych planów nauk i nowego systemu. Natomiast nauczycieli sumiennych, protestujących przeciw dydaktycznej zbrodni, potrafił zniszczyć przy pomocy swoich inspektorów. Aby zaś rozwój analfabetyzmu przez szkołę tem pewniej ubezpieczyć, Bobrzyński zaprowadził w liczniejszych szkołach wiejskich naukę półdzienną, to znaczy, jednemu nauczycielowi kazał uczyć

ny upadku naszego szkolnictwa. Niestety, rada szkolna kraj. udaje, iż o tem nic nie wie.

Idźmy dalej. Rada szkolna kraj. z rozmysłu nie podaje liczby młodzieży, obowiązanej do uczęszczania do szkoły w całym kraju, choć mogła to była uczynić z wielką łatwością. Wyręczymy ją zatem na podstawie rachunku przeciętnego, najbardziej zbliżonego do prawdy. Statystyka poucza, iż ilość młodzieży, w wieku szkolnym będącej, wynosi 20%, czyli piątą część ludności kraju. Przyjmując zaludnienie Galicyi tylko na 8 milionów, mamy do 1,600.000 dziatwy, obowiązanej do uczęszczania na naukę codzienną. Tymczasem rada szkol. kraj. wykazuje tylko 800.000. Z tego wynika, iż drugie tyle, czyli 50 procent obowiązanych, wcale nie korzysta z uregulowanej nauki szkolnej! Teraz łatwo zrozumieć pobudki, dla których rada szkolna kraj. nie chciała powiedzieć całej prawdy... Nad wykazem, dotyczącym nauki dopełniającej, z liczbą 162 tysięcy na nią uczęszczających chłopców i dziewcząt, bliżej się nie zastanawiamy, bo wiemy, jak elastyczne są te cyfry. Zresztą, prawdę mówiąc, cała nauka dopełniająca jest blichtrem, tumanieniem opinii publicznej. Za parę godzin (3 tyg.) w czasie zimowych miesięcy, na które uczęszcza kto łaskaw, niczego nie można wyuczyć. To kula u nóg nauczyciela. Lepiej ją zarzucić, a naukę codzienną uczynić więcej intenzywną.

Kwestya narodowościowa w szkole przedstawia się dosyć interesująco. Poprzednie sprawozdania starały się wykazać, iż przynajmniej na papierze więcej jest w kraju szkół ruskich niż polskich, czemu przeczyły fakta, że szkoły nieczynne prawie bez wyjątku przypadły na ruskie. Obecne sprawozdanie jest więcej prawdomówne: przyznaje, iż nawet na papierze więcej jest szkół polskich (2303), niż ruskich (2231), że pierwszych przybyło w ostatnim roku 75, drugich tylko 19. Zapomina jednak dodać, co jest najważniejsze, ile było nie szkół lecz klas ruskich! Klasy rozstrzygają nie szkoły! Otóż wszystkie szkoły ruskie są jedno- dwu- a tylko wyjątkowo 3-klasowe. Szkół ruskich wyższego typu wcale niema. Uwzględniając tę okoliczność, sprawiedliwość każe przyznać, że klas ruskich jest najmniej trzy razy mniej, niż polskich, choć obie te narodowości w Galicyi prawie się równoważą. Tem samem mowa ks. Bohaczewskiego o upośledzeniu rusinów w szkole, wygłoszona w czasie ostatniego sejmu, sprawozdaniem rady szkol. kraj. jest uzasadnioną.

Co do sił nauczycielskich wynika ze sprawozdania, iż przeszło czwarta część nauczycieli i nauczycielek nie ma seminaryalnego wykształcenia. Nauczycieli (113), a głównie nauczycielek bez kwalifikacyi było ogółem 1023. Obie te pozycye wykazują rok rocznie poważne zwyżki, co jest dowodem, że poziom zawodowego wykształcenia nauczycielstwa, mimo buńczucznych kursów, statecznie się obniża. Przyczynę tego objawu wykazuje zestawienie nauczycieli stałych według kategoryi płacy, do której należą. I tak. W I. klasie płac, wystarczających na jaką taką wegetacyę, było zaledwie 4·8% personalu (366 osób); w II. klasie, cierpiącej niedostatek 9·6% (734 os.); w III. klasie tak zwanej „głodowej“ 13·2% (1003 os.); a w IV. klasie skończonych nędzarzy, aż 72·3%!! czyli 5495 osób. Ponadto było około 3000 nauczycieli nadetatowych, nie należących do żadnych klas i około 2000 zastępców z powodu umyślnego nieobsadzania stałych posad w I. II. III. i IV. klasie. Oto mowa cyfr, bijąca w oczy! Na 10.000 osób, względnie rodzin, tylko parę setek ma zabezpieczone jakie takie utrzymanie, reszcie dolega niedostatek, a przeszło 5000 osób cierpi z rodzinami głód i nędzę, żyje bez zapewnionego jutra! Czy wśród takich okoliczności może rada szkolna krajowa żądać od nauczycielstwa wydatnej pracy, zamiłowania do swego zawodu? Czy ktokolwiek powinien się dziwić, iż ogół nauczycielstwa lud. do swoich chlebodawców i gnębicieli czuje bezgraniczną pogardę i słuszną nienawiść? Mimo to utuczeni krzywdą ludzką, wzbogaceni wyzyskiem klas pracujących panowie, mają jeszcze tyle bezwstydu, aby urągać nauczycielskiej nędzy prawieniem morałów, wygłaszaniem mów idyotycznych w sejmie, z których cały świat się śmieje i... wydawaniem tajnych okólników. Pfuj!

W tem miejscu zapytujemy radę szkolną kraj., dlaczego mimo kolosalnych rozmiarów sprawozdania, nie przedłożyła cyfrowego wykazu nauczycieli według pobieranej płacy. Zapewne chciała oszczędzić wstydu sobie i sejmowi, ukryć przed potomnością bolesne fakta, iż w wieku XX., w kraju autonomicznym, rządzonym przez epigonów Targowicy, przeszło 2500 nauczycieli i nauczycielek ze swojemi rodzinami pobiera niższe płace (250 do 300 złr. rocznie), niż wynosi ryczałt na utrzymanie rządowego lub krajowego bydlęcia, że dalsze 4500 personalu pobiera tylko 400 złr. rocznie, a granicę minimalnej egzystencyi (600 złr.), uwolnioną od podatku, przekroczyło zaledwie tysiąc parę set wybrańców nauczycielskiej fortuny!

Dobrodziejstwa najnowszej ustawy.

Ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, uchwalona w czasie ostatniej kadencyi sejmowej, otrzymała po długim namyśle w ministerstwie oświaty najwyższą sankcyę, a z dniem 1. września b. r. wchodzi w życie. Musimy tedy przypomnieć krzywdy i niebezpieczeństwa, które w sobie mieści, aby nauczycielstwo miało się przed nią na baczności. Ustawa mimo notorycznej nędzy, panującej zwłaszcza w klasach najniższych, płac nauczycielskich nigdzie nie polepsza. Zajmuje się głównie iluzorycznem polepszeniem losu przedwczesnych emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Polepszenie to, jak wogóle wszystko, co na stan nauczycielski płynie z łaski sejmu, jest bardzo mizerne, połączone na odwrót z ciężkiemi stratami w dziedzinie praw nauczycielskich.

Czas wysługi, potrzebny do uzyskania pełnej emerytury, pozostaje bez zmiany. Wynosi 35 lat, względnie 30 u tych, którzy przekroczyli 60. rok życia, jednak pod tym warunkiem, iż są zupełnie niezdolni do służby, inaczej władza może ich trzymać, dokąd się jej podoba. Emeryci przedwcześni otrzymują zaopatrzenie w stosunku do 40 lat służby! Ustawa oznacza dla nauczyciela, który wysłużył lat 10, emeryturę minimalną w kwocie 500 kor., atoli tylko wtedy, „jeżeli jest niezdolny

---

za dwóch, przez co czas na naukę czytania i pisania jeszcze o połowę został skrócony, a praca nauczyciela wskutek przeciążenia kilkakroć mniej była wydatną. Na dobitek naukę czytania i pisania, wymagającą sił szczególnie rutynowanych, powierzył osobom bez wszelkiej zawodowej kwalifikacyi....

Zatem, nie w elementarzu, jak w nieświadomości swojej twierdził p. Bojko w sejmie, tylko w perfidyi systemu Bobrzyńskiego leży źródło galicyjskiego analfabetyzmu. A ponieważ system Bobrzyńskiego dotąd nie uległ zmianie, doszliśmy do wyników wprost potwornych. Stwierdza to sama rada szkolna krajowa, zaznaczając w sprawozdaniu za r. sz. 1904, iż z pierwszego stopnia nauki na drugi nawet w szkołach miejskich często przechodzi tylko 20 procent! Jeżeli tak stoi nauka czytania w miastach, w których każdy rok nauki ma osobnego nauczyciela, cóż mówić o niej na wsi, gdzie jeden nauczyciel ma 6 lat n. Wogóle dziwić się trzeba, że jeszcze są dzieci, które w wiejskiej szkółce systemu Bobrzyńskiego potrafią się nauczyć czytać i pisać! Niema w tem słowa przesady! Gdyby nie heroiczne wprost wysiłki nauczycielstwa i wybitny talent pewnej części chłopskich dzieci, trzebaby szkoły jednoklasowe wprost pozamykać, bo brakłoby w nich uczniów do wyższych stopni. Takiego to rozwoju szkół wiejskich pożądał gorąco Bobrzyński, prawdziwy ojciec galicyjskiego analfabetyzmu! Niestety, dzieło przeżyło mistrza, dziś świetne wydaje owoce, bo nikt nie ma odwagi zedrzeć maskę oszustwa i obłudy, którą za jego czasów pokryto szkolnictwo, może z obawy przed zemstą Bobrzyńskiego, posiadającego głęboko i wysoko sięgające wpływy.

Z tą sprawą pozostaje w ścisłej łączności tępienie ukończonych seminarzystów, zainaugurowane również za ery Bobrzyńskiego. Jakkolwiek w tym czasie programy nauk w seminaryach nauczycielskich męskich rozszerzono z trzech lat na cztery, względnie pięć, a równocześnie przeprowadzono we wszystkich klasach wprost barbarzyńskie pół i całoroczne klasyfikacye, mimo to jeszcze przy egzaminach dojrzałości przepadała połowa, niekiedy większa jeszcze część kandydatów, którzy musieli się chyba tyle nauczyć, ile im było potrzeba do pełnienia zawodowych obowiązków. Niemniej ostro postępowano z nimi przy egzaminach kwalifikacyjnych. A równocześnie ten sam Bobrzyński przyjmował do zawodu nauczycielskiego tysiące osób bez wszelkiej kwalifikacyi, uwalniał je od seminaryalnej matury, dopuszczał wprost do nauczycielskich egzaminów, tem samem stawiał wyżej niż seminarzystów. Dlaczego tak postępował, łatwo sobie wytłomaczyć. Chciał przez to utrwalić analfabetyzm, w myśl zasady „cel uświęca środki“, w czem mu znakomicie pomagali okręg. inspektorowie szkolni, płosząc z posad nauczycielskich sekaturami i prześladowaniami ukończonych seminarzystów. Wobec tego śmiało możemy powiedzieć, że nawet potrojenie liczby obecnych szkół ludowych nie usunie w naszym kraju epidemii analfabetyzmu, głównego źródła wszelkiej ciemnoty, dokąd system Bobrzyńskiego nie będzie wyrugowany. C. d. n.

do wszelkiego zarobkowania", czyli kompletnym kaleką, inaczej musi przyjąć, ile mu dadzą, nawet mniej, niż wypadało ze starej ustawy! Szumnie zapowiadane polepszenie losu wdów po nauczycielach, którzy umrą po 1. września b. r., także nieszczególnie się przedstawia. Otrzymają minimalną emeryturę 400 kor., co na wyżycie absolutnie nie wystarcza. Zresztą będzie to polepszenie dla niewielu wdów, gdyż inne, na mocy ustawy, otrzymają tyle, lub więcej, jako trzecią część ostatniej płacy męża. Minimalne zaopatrzenie dla wdów po nauczycielach, zmarłych przed 1 września b. r., wynosi zaledwie 240 kor.!, choć jest ich mało i są na wymarciu. Tak samo dotychczasowi emeryci otrzymają podwyżkę tylko do 300 kor. rocznie, by czem prędzej śmiercią głodową zeszli z tego świata... Sieroce zaopatrzenia są również żebracze. Gdy żyje matka, los ich jeszcze jaki taki. Na każde wypada $^1/_5$ część jej pensyi wdowiej, lecz tylko do podwójnej wysokości tejże, ew. daleko mniej, gdy ojciej był licho płatnym emerytem! Jeżeli jednak są kompletne sieroty, bez ojca i matki, w takim razie jedno otrzymuje 120 kor., a wszystkie, choćby ich było dziesięcioro, a ojciec był nawet dyrektorem szkoły wydz. w I. kl. płac naucz., otrzymują razem tylko 400 kor. rocznie! Sieroty po emerytach starszej daty są jeszcze gorzej zaopatrzone, bo na jedną wypada 80 rocznie, a na wszystkie 400 kor.

Wydatki z powodu tego rodzaju regulacyi emerytur wyniosą zaledwie parę tysięcy koron rocznie, a odbije je sejm z lichwą w następujący sposób. Nauczycielki, które wyjdą za mąż po 1. września b. r. muszą płacić $10^0/_0$ pobieranej płacy, nauczycielki emerytowane przed 20. rokiem służby, wstępując w związki małżeńskie, stracą całe zaopatrzenie. Zresztą będzie się czyniło jak największe przeszkody przy wymiarze minimalnych emerytur, do czego elastyczność ustawy na oścież otwiera wrota... Nadwyżka z tego rodzaju „oszczędności" wystarczy jeszcze na co innego, mianowicie na podniesienie kosztów przenosin nauczycieli ze względów służbowych. Nauczyciele prowizoryczni otrzymają ogólny ryczał 25 kor., stali wolnego stanu koszta podróży i dubeltową pensyę za jeden miesiąc, żonaci bezdzietni potrójną, dzietni poczwórną. Niby to pięknie, ale tylko na oko, bo któż zabroni radzie szkol. kraj. zamiast „z urzędu" wyrugować nauczyciela w drodze dyscyplinarnej, przez co na własne koszta przenosić się musi? Przecie to zależy wyłącznie od jej dobrej i złej woli! Tylko benjaminki będą się co chwila przenosili na coraz lepsze posady, aby „zarobić" na awansie i na przenosinach na mocy art. 9. Mając to na względzie, śmiało możemy przyjąć, iż wyżej przytoczone dodatkowe opłaty samychże nauczycieli i tę pozycyę znakomicie pokryją, a nadwyżka pójdzie do skarbca krajowego, jako czysty zysk z najnowszej ustawy szkolnej! Przyszłość okaże, że nasze obliczenia są oparte na realnej podstawie i gruntownej znajomości stosunków, panujących w galicyjskiem szkolnictwie.

W dodatku złoży stańczykowskiemu molochowi prowizoryczne nauczycielstwo inny jeszcze trybut. Mianowicie od 1. września b. r. nie wolno mu się przenosić z jednego okręgu w drugi bez zezwolenia rady szkolnej krajowej. Powód tego drakońskiego postanowienia bardzo prosty. Obecnie początkujący nauczyciel, prześladowany przez inspektora szkolnego w jednym okręgu, uchodził do drugiego, tu dobijał się dobrej opinii, a często otrzymywał uznanie za wydatną pracę. To kompromitowało dawnego kacyka. Teraz więc początkujący nauczyciel jest zdany na łaskę i niełaskę inspektora, pod którym rozpoczyna służbę. On go już bez żadnej przeszkody może kompletnie zrujnować!... Niebezpiecznie jednak jest igrać ogniem — smutne też żniwo z powyższego ograniczenia i całej noweli zbiorą ich twórcy. Stosunki doszły ostatecznego kresu, poza którym wszelkie środki samoobrony, dobre czy złe, muszą oczyścić zgniłą atmosferę. Na wrogów galicyjskiej oświaty — spadnie huragan!

Niewczesne umizgi.

„Gazeta Narodowa," organ podolskich stańczyków, pomieściła o politycznej organizacyi nauczycieli lud. następujący artykuł: „Ferment wśród nauczycielstwa". Nędza jest zawsze złym doradcą. Widać to wśród nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Płace nauczycielskie są liche. (Dopiero teraz uznaje to „Gaz. Nar.?"). Znaczna część nauczycieli pomocniczych, bez kwalifikacyi, pobiera zaledwie 500 kor., (co wystarcza na utrzymanie lichej szkapy, nie człowieka), jeżeli nauczyciel zdał egzamin dojrzałości, otrzymuje 600 kor., po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego 800 kor., (a to karyera!), następnie 4—5 pięcioleci po 100 kor., (Fałsz, pięciolecia liczą się od stabilizacyi, na którą kilkanaście lat, czasem nawet do samej śmierci trzeba wyczekiwać!). Po wsiach pół posad w każdym powiecie płatnych po 1000 kor. (kłamstwo, tylko $^1/_4$ stałych nauczycieli pobiera tę kwotę!), $^1/_4$ po 900 kor., a $^1/_4$ po 800 kor. (Równie fałsz, najniższe płace pobiera połowa nauczycieli stałych!). W miastach i miasteczkach dochodzi płaca do 1.400, 1.600 i 1800 kor., a w szkołach wydziałowych, nielicznych, 2.000 kor. (Tyle, a nawet więcej, pobierają woźni państwowi!). Ponieważ płace w innych krajach austryackich, nawet w takiej Bukowinie, nie mówiąc już o Czechach, Ślązku, są znacznie lepsze, nie dziw, że do nauczycielskiego zawodu garnie się wielka ilość słabszych, lub wykolejonych żywiołów, nie dziw, iż wśród nauczycielstwa panuje ferment niezadowolenia. (Dopiero teraz widzą i przyznają to podolscy stańczycy?). Korzystają z tego żywioły radykalne (no, no, komu się jeść chce, musi być radykałem, nie może się zadowolnić łykaniem ślinki), czerwone (oj, oj!), których organem jest „Gazeta Szkolna." (Dziękujemy za reklamę!). Chcą oni dziesięciotysięczną rzeszę nauczycielską połączyć w organizacyę polityczną, radykalną, bez względu na narodowość („Hier liegt der Hund begraben!"); namawiają tedy nauczycieli Polaków i Rusinów do wspólnego łączenia się (może lepiejby było, żeby się między sobą żarli w interesie stańczyków?), niby to pod pozorem przeprowadzenia polepszenia bytu materyalnego (tego chcemy istotnie), a na oku mają cele polityczne. (Aby z was zedrzeć skórę przy wyborach. Przyznajemy się chętnie do tej zbrodni.) Sekundują tej organizacyi wszelkie radykalne pisma i radykalne partye (to was smuci, a nas cieszy) i nie zaniedbują wyzyskać tego nowego fermentu przeciw żywiołom ładu i porządku (!). (Inaczej złożyłyby egzamin wielkiej niedojrzałości politycznej!)... Sprawę tę należałoby rozpatrzeć szybko (bo skóra świerzbi) i ewentualnie uczynić, co można (nową kapaninę), aby powody niezadowolenia usunąć (zbyt daleko zabrnęliście w błoto, by wam to tak łatwo przyszło), źle bowiem byłoby czynić ustępstwa dopiero pod grozą przymusu." (My się ich od was na innej drodze nie spodziewamy. Przyp. red.).

Z powyższego artykułu przebija przedewszystkiem żywe zaniepokojenie, iż polityczna organizacya nauczycieli stanęła na realnym gruncie, który jej rokuje powodzenie, to znaczy, splunęła na patryotyczne fajerwerki, szowinistyczne bechtania, zawarła między sobą narodowościową zgodę, aby wspólnemi siłami uderzyć na wspólnego wroga, ktory dotąd swoją potęgę opierał na zasadzie „divide et impera." Taki objaw niesubordynacyi musi stańczykom dolegać. Potem ta armia agitatorów — dziesięciotysięczna, rozumna, gdy trzeba przebiegła, rozsiana po całym kraju, związkami krwi i interesu połączona z równie poniewieraną ludnością, ileż to ona, przy pomocy radykalnych stronnictw i vice versa, ile te stronnictwa przy jej pomocy potrafią wygarbować stańczykowskich skór przy wyborach! Aż strach pomyśleć o tem! Trójlojalna, galicyjsko-szlachecka ojczyzna w niebezpieczeństwie! Nie pomoże nawet hr. Potocki z tajnymi okólnikami i dozorem żandarmów, którzy nie są jeszcze do tego stopnia wytresowani, by mogli przeczuć, co się mieści w ludzkiej mózgownicy.

Te to pobudki wpłynęły na stańczyków, aby po tradycyjnem wymyślaniu na czerwynych, radykałów, zadąć wobec nauczycielstwa w surmy pokojowe, obiecać im za uległość — złote gruszki na spruchniałej wierzbie! Szpicle im w tem dopomogą! Tak, tylko, że ten porachunek panowie stańczycy przeprowadzili jednostronnie, zapomnieli o czujności przeciwnika, któremu po tylu zdradach i łotrostwach bzdurstwami nie można zamydlić oczu. Niechaj tedy stańczycy przyjmą zapewnienie „czerwonych," że ci uważają ich za notorycznych kłamców, politycznych kuglarzy, z którymi wszelkie pertraktacye są wręcz niemożliwe, że ich nienawiść ku stańczykom za wiarołomstwa, brudny wyzysk, prześladowania, rośnie z dnia na dzień i przy pomocy tak dzielnego sojusznika, jak ogólna nędza, czyni wspaniałe postępy. „Czerwoni" wierzą, iż stańczycy są odwiecznymi, do szpiku i kości zdeklarowanymi wrogami oświaty. Jako tacy, na podobieństwo wampirów pragnęliby wyssać ostatnią kroplę krwi z piersi gnębionego nauczycielstwa, które całem sercem nienawidzą. Skoro więc niema innej drogi wyjścia, „czerwoni" ich politycznej śmierci pragną. Wszystkie więc groźby, fortele, nawet umizgi stańczykowskiej prasy są dla nas tylko — pobudką wojenną.

Jak spędzić wakacye?

Z dniem 15. lipca także we wschodniej Galicyi rozpoczęły się wakacye. Przeznaczone są one na wypoczynek, nabranie

sił do nowej pracy. Z drugiej strony w tym właśnie czasie powinno nauczycielstwo więcej zajmować się sprawami zawodowemi, myśleć o sobie, tem bardziej, iż położenie jego z każdym dniem staje się gorsze, a tylko w samopomocy nadzieja ratunku. Otrzeźwieliśmy już na tyle, iż podszepty szowinistyczne, patryotyczne kuglarstwa, obliczone na tumanienie szerokich warstw ludności w tym celu, by klasa pasożytów mogła spokojnie używać wczasu, wygód i dalej łupić ogłupianych, nie trafiają więcej do naszego przekonania. Nie oczekujemy też cudu, ani aktu sprawiedliwości, bo ci, którzy nam go wymierzyć powinni, do tego nie są zdolni. Nie liczymy na nikogo, jeno na siebie i na tych, którzy tej samej, co my, walki przeciw ciemięzcom pragną. Tylko ofiarą krwi i poświęceniem bez granic można zdobyć wolność. Dla naszej sprawy wystarczy poświęcenie.

Koledzy i Koleżanki! Nadeszły wakacye, rozpocznijcie pracę nad wspólnem odrodzeniem. Gdziekolwiek się was kilku zejdzie, ludzi pewnych, zawiązujcie lokalny komitet do przeprowadzenia politycznej organizacyi. Niechaj siecią takich poufnych, do tego legalnych komitetów cały kraj będzie zasiany. Od nikogo nie oczekujcie pomocy, nauczcie się działać samodzielnie. Każdy komitet niechaj roztoczy przedewszystkiem ścisłą kontrolę nad zdrajcami i szpiclami, na których pomoc w gnębieniu nauczycielstwa liczą nasze wrogi. Niechaj tym szpiclom dobrze myślący koledzy podrywają na każdym kroku grunt pod nogami, innych o nich przestrzegą, zerwą z nimi jak z trędowatymi wszelkie stosunki, przez co braknie im sposobności do wykonywania ohydnego rzemiosła. Listę zdemaskowanych szpiclów należy nam przesłać. W podobny sposób trzeba przesortować całą ludność danej okolicy i ustalić ewidencyę ludzi pewnych i podejrzanych, a szczególnie hyjen wyborczych. Każdy komitet lokalny powinien się starać o nagromadzenie jak największej ilości faktów, mogących w czasie wyborów w opinii ludu zaszkodzić stańczykowskim posłom, a w sposób nieuchwytny wejść w porozumienie z tymi, którzy się do walki wyborczej przeciw dotychczasowym, wrogo dla oświaty usposobionym posłom, przygotowują. We właściwym czasie od nas padnie ostateczne hasło. Organizujcie się w ten sposób, bo nowe wybory za pasem, powinniśmy zatem być do nich dobrze przygotowani. Urządzania liczniejszych zgromadzeń nie doradzamy, by nie zwrócić na nie czujności naszych wrogów, niewinnych ludzi ustrzedz od prześladowania. Właśnie było dotąd największym błędem nauczycielstwa, że zbyt jawnie wypowiadało swoje myśli i zamiary. Teraz trzeba postępować odwrotnie. Nie oglądajcie się także, Koledzy i Koleżanki, na pomoc komitetu centralnego w lokalnej organizacyi. Na to, aby w tak olbrzymiej prowincyi, jak Galicya, wszędzie nasi delegaci mogli przybyć, trzebaby kolosalnych funduszów, setek ludzi niezależnych, zdeklarowanych na wszystko. Jednych i drugich nie posiadamy; na szczęście można się bez nich obejść wobec samowiedzy nauczycielstwa. Komitety centralne udzielają jednak chętnie wszelkich informacyi, a ich członkowie odbywają także lustracye w okolicach, szczególnie tego wymagających. Jednem słowem, nauczycielstwo przechodzi teraz wielką szkołę samodzielności, wyrobienia charakterów, zaprawienia się do życia obywatelskiego i garbowania stańczykowskiej skóry przy wyborach.

Zatem, Koledzy i Koleżanki, raźno bierzcie się do dzieła, w zbożnej pracy dla dobra ogólnego ani dnia nie urońcie, pomni na zasadę, że tylko przez wspólną walkę wyborczą z ludem i stronnictwami radykalnemi, możecie dla oświaty i dla siebie zdobyć lepszą dolę. Wreszcie jeszcze raz zalecamy jak najgoręcej kolegom szowinistom w Galicyi wschodniej, (niestety są i tacy), zupełną harmonię i zgodę z Rusinami. Otrząśnijcie się z przesądu, jakobyście byli pionierami polskości na wschodzie, na którą nikt nie dybie; jesteście raczej pionkami na szachownicy stańczykowskich interesów, jako tacy, odgrywacie rolę katów własnej sprawy! Wiecie z doświadczenia, że rusini są nieprześcignieni w politycznej agitacyi, umią milczeć, maskować swoje ruchy, iść pojedynczo, na pozór walczyć między sobą, a uderzać razem. Zbliżcie się do nich, bratnią dłoń im podajcie, uznajcie ich prawa narodowe, bo **tylko z nimi razem możliwe jest zwycięstwo!**

St. B.

Aktualna sprawa.

W Stanach Zjednoczonych, Szwajcaryi i innych republikach niema orderów, mimo to urzędnicy tamtejsi i obywatele jakoś nie czują tego upośledzenia. Zwierzchnikom i urzędnikom amerykańskim nie wolno nawet przyjmować i nosić orderów zagranicznych, co im widocznie nie czyni uszczerbku na honorze i znaczeniu, skoro proszą ich na rozjemców wojujące cesarstwa. Zapleśniały, stary świat, łaknie jednak świecidełek, związanych z zasadą „divide et impera". Rządy potrzebują orderów, aby nimi wyróżnić drobną część społeczeństwa, sobie ją zobowiązać, w danym razie użyć jej do opanowania olbrzymiej reszty. Drogę do orderów otwierają wszędzie: urodzenie, koligacya, stosunki z możnymi, a w drobnej cząstce praca, wiedza i nauka, jeżeli są oddane w usługi rządu. Ustanowiono mnóstwo klas i stopni orderowych, przeznaczonych dla członków krwi panującej, arystokracyi, szlachty, wyższej i niższej beamteryi, wreszcie dla sług rządowych. Kto nie ma rangi, a przecie trzeba go odznaczyć, tego osobno taksują, jaki ma otrzymać order, aby, broń Boże, nie bratał się z lepszą cząstką orderowego szeregu. I cieszą się temi odznakami, bończuczne i potulne ludziska, jak dzieci w powijakach świecącą zabawką... Zaprawdę, lojalni obywatele, tysiące lat tresowani w monarchicznej obróży, niewiele potrzebują do swojego szczęścia! ..

Mają ordery: Chiny, Turcy, Syam, Niemcy i Rosyanie, dlaczego tego skarbu nie miałaby posiadać szczęśliwa Austrya? I owszem. Ma ich nieprzebraną skarbnicę, która swój początek wywodzi od pra-pradziadka orderów, niejakiego Jazona. On to pierwszy uszczknął w Kolchidzie „złote runo", przesłał je do nie istniejącej jeszcze Vindobony, aby oczekiwało narodzin rakuskiej monarchii. Z tego to orderu zrodziły się inne: korony, krzyże z koronami i bez koron, z brylantami i bez brylantów, złote i bielutkie, jak śnieg, srebrne; te ostatnie dla rozmaitych sług i pacholików.

Trzeba jednak przyznać, iż rząd austryacki, jak wogóle wszystkie inne, orderowe, jest konsekwentnym w rozdzielaniu odznak. Złote runo należy się w zasadzie członkom krwi. Ministrowie i jeneralicya otrzymują ordery Leopolda, Maryi Teresy, złoto kołnierzowcy żelaznej korony i Fr. Józefa, drobni urzędnicy złote krzyże zasługi z koronami i bez koron. Nigdy się też dotąd nie zdarzyło, aby nawet praktykancik podatkowy otrzymał nie złoty, lecz srebrny krzyż zasługi. Tego rodzaju dekoracyę uważanoby za poniżenie stanu urzędniczego, postawienie go na równi ze sługą... I nauczyciele ludowi, dokąd byli na etacie państwa, nie znali innych odznaczeń, jak złote krzyże zasługi z koronami i bez koron, bo byli rzeczywiście państwowymi urzędnikami. Z chwilą objęcia szkolnictwa przez kraj wszystko się zmieniło. Stańczycy postanowili upośledzić stan nauczycielski, pozbawić go wpływów i znaczenia u ludu, a między innymi środkami użyli do tego celu redukcyi orderowej, któraby publicznie dokumentowała, że nauczyciele lud to nie urzędnicy, tylko autonomiczne pachołki. Posypał się tedy na nich grad orderów w postaci srebrnych krzyżów zasługi z koronami, tych samych, które zdobią piersi woźnych, dozorców więzień, konduktorów kolejowych i. t. p. dygnitarzy. Redukcya ta była upokorzeniem dla całego stanu nauczycielskiego. Skoro jednak żadne stowarzyszenie nauczycielskie przeciw niej nie protestowało, nie zanosiło żalów do kancelaryi Najj. Pana, który tę niewłaściwość byłby niewątpliwie uchylił, skoro nie zdarzył się ani jeden wypadek, by nauczyciel ludowy, choćby emeryt, srebrny krzyż zasługi z koroną zwrócił, (stańczycy wiedzą dobrze, komu wyrabiają takie odszczególnienia) nasi galicyjscy wielko, średnio i małorządcy poszli jeszcze dalej.

Mianowicie w dn. 10. lipca b. r. ogłosiły dzienniki, iż konduktor kolejowy, Antoni Dworzański, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną, a wysłużony nauczyciel szkoły miejskiej w Krakowie, Jan Samborski, srebrny krzyż zasługi bez korony. Tem samem sługa kolejowy stanął w opinii wielkorządców galicyjskich wyżej, niż posiwiały w służbie pedagog, który wychował społeczeństwu kilka pokoleń. Dla niego rząd stańczykowski wyrobił ten sam order, który otrzymuje w armii szeregowiec, choćby analfabeta, a w służbie cywilnej ostatni pachołek, gminny pastuch.

Mimo to jesteśmy przekonani, że p. Samborski, tak jak jego poprzednicy, przyjmie niestosowny dla siebie order, bez względu, iż ucierpi przez to powaga całego stanu nauczycielskiego, bo stało się regułą, że, aby dokuczyć nauczycielstwu, wybierają do dekoracyi najpotulniejsze charaktery, dają im najniższe, upokarzające odszczególnienia, a nawzajem obdarowani, lubo zupełnie niezależni, nie mają na tyle cywilnej odwagi, aby zwrócić niestosowną dekoracyę! Dlatego apelujemy do światlejszej części nauczycielstwa, aby na niedługo odbyć się mającej krajowej konferencyi przeciw tego rodzaju odszczególnieniom zaprotestowała, bo dzisiaj tylko tego cenią, kto posiada poczucie własnej godności, sobą nie pozwoli pomiatać. Sprawą tą powinno się także zająć krakowskie stowarzyszenie nauczycieli lud., bo upokorzenie jest w pierwszej linii przeciw nim zwrócone. To stokroć ważniejsza kwestya, niżeli rozpisywanie banalnych konkursów o zawodowej organizacyi!

Jak walczą Rusini.

Ilekroć w Galicyi stanie się skandal, który drogą parlamentarną dotrze do wiadomości cywilizowanego świata, tyle razy wrzeszczą stańczykowscy naganiacze: „pierzcie brudy we własnym kraju, nie kalajcie przed obcymi ojczystego gniazda", a wtórują im w tem rozmaite papugi, czerpiące cały swój rozum polityczny z gadzinowej prasy. Tymczasem jest to jedyny środek, aby osławionym galicyjskim gwałtom położyć skuteczną tamę. Nasi satrapi wcale się nie wstydzą, gdy na nich psy wieszają swoi, we własnym kraju, we własnej prasie, wiją się jednak, jak piskorze w ukropie, gdy ich zaczną szarpać niemcy, francuzi, anglicy, a pod wpływem opinii cywilizowanego świata sfery decydujące starają się ich pozbyć z urzędu.

Rusini pranie galicyjskich brudów przed forum obcem ujęli w stały system. Nie zadawalniają się samemi interpelacyami w parlamencie, obradującym zaledwie parę miesięcy w roku. Założyli ponadto we Wiedniu niemiecki organ „Ruthenische Revue", zasilany przez powagi naukowe całego świata, który bez litości smaga galicyjską gospodarkę i w ten sposób drogą światowego języka, podaje o niej wiadomość do zagranicznych dzienników. Rzecz jasna, iż pismo to podnosi przedewszystkiem krzywdy, spełniane na narodzie ruskim, nie pomija jednak milczeniem i innych nadużyć. Doczekał się tedy uznania w num. 8. „Ruthenische Revue" z r. 1905, także tajny okólnik p. namiestnika, oddający nauczycielstwo, z powodu zapoczątkowanej przez nie politycznej organizacyi, pod dozór żandarmeryi. Mianowicie znajduje się w tym organie cięty artykuł dr. Onyszki p. t.: „Die galizischen Gewalthaber und die Lehrerschaft" poddający w tym num. treść i intencyę rzeczonego okólnika druzgocącej krytyce. Na p. Potockim nie została sucha nitka, a całą stańczykieryę zohydzono w najwyższym stopniu. Tą drogą wstrętne machinacye, wyzyskiwanie gal nauczycielstwa dostały się przed forum świata, zmusiły galicyjskich wielkorządców do odwrotu, a prezydenta ministrów, który nie zaprzeczył wysłaniu namiestnikowskiego okólnika, wiedząc, iż okólnik ten każdej chwili może być okazany w parlamencie, do milczącego potępienia tego środka. Jednem słowem, tylko prasa ruska „Diło" w kraju, a „Ruthenische Revue" w całym świecie, wykorzystała należycie skandaliczny materyał, podniesiony w interpelacyi posła Breitera. Stało się to wówczas, gdy tak zwana „opozycyjna" prasa polska niebywały zamach na prawa nauczycielskie niemal zupełnie zignorowała w interesie rządzącej kliki....

Piszemy o tem z początkiem wakacyi, z nastaniem żwawszej pracy organizacyjnej dlatego, aby wykazać naszemu nauczycielstwu, jak dzielnie prasa ruska broni jego interesów, że rusini w walce przeciw stańczykom są nieocenionym sojusznikiem, więc należy z nimi zawrzeć ścisłe przymierze do wspólnej kampanii przy najbliższych wyborach do sejmu i rady państwa. Im więcej radykalnych posłów ruskich wejdzie do tych ciał reprezentacyjnych, tem korzystniej dla naszej sprawy. Są oni stokroć lepsi, niż obłudni demokraci i wszechpolaczki, udający opozycyę, a w istocie pozostający w stańczykowskiej służbie, bo rusin opozycyonista, jak ogień z wodą, ze stańczykieryą nigdy się nie połączy, a my właśnie takich potrzebujemy rzeczników i sprzymierzeńców.... Spodziewamy się, iż po tym artykule, którego znaczenie i tendencyę rozumie zapewne całe nauczycielstwo, zawyją wszechpolaczki i tromtadraci, znowu nazwą naszą działalność antinarodową.... Niech wyją, niech im to wyjdzie na zdrowie, a nauczycielstwu, uznającemu, iż w Galicyi żyją dwie równorzędne narodowości, nadto kosmopolityczna klasa stańczykowskich pasożytów, zapewni pożytek!

Z mowy ks. Bohaczewskiego.

IV. Przejdźmy teraz, moi panowie, do porównania podręczników ruskich i polskich, a zacznijmy od „Szkoły Narodnej IV. cz. II." Tam znachodzimy z ruskiej historyi raptem 5 ustępów, tyleż z polskiej. Natomiast w analogicznej książce polskiej jest 20 ustępów z historyi polskiej, a z ruskiej niema ani jednego!... W „Szkole narodnej III." mamy 16 ustępów historycznych ruskich, a 14 polskich, w równoległej czytance polskiej jest z historyi polskiej 39 ustępów, a ruskiej tylko trzy! Tak to wygląda równomierność naukowa i wyposażenie podręczników polskich i ruskich. Lecz nie chodzi już o samą ilość ustępów; jeszcze więcej idzie o ich treść, ducha. Pod tym względem musimy skonstatować, że podręczniki ruskie są plagiatami, kiepskiem tłómaczeniem podręczników polskich (na co mowca dostarcza kilka charakterystycznych przykładów). W dodatku uczy się w szkole nadprogramowo dzieci czysto ruskie szowinistycznych pieśni polskich, dąży w ten sposób do ich wynarodowienia, a tu i ówdzie n. p. w szkole wydz. żeńskiej w Przemyślu śpiewają uczennice pieśni, które są obrazą dla narodowości ruskiej. (Mowca przytacza je dosłownie). Apeluje do stańczyków, aby przestali szerzyć ucisk narodowościowy wobec dziatwy ruskiej, skoro sami narzekają na udręczenie dziatwy polskiej pod zaborem pruskim. Mowę swoją zakończył następującymi wnioskami: Wzywa się ck. rząd: 1) żeby rozdzielił krajową radę szkolną na dwie sekcye, ruską i polską; 2) żeby dla ruskich szkół mianowano inspektorami Rusinów, oddanych ruskiej narodowości; 3) żeby przeprowadził rewizyę ruskich czytanek dla szkół ludowych i zmienił je w duchu ruskiego narodu i wydał mapy i książki w ruskiej mowie; 4) żeby systemizował posady nauczycieli ruskiego języka przy szkołach wydziałowych, a posady w ruskich szkołach obsadzał nauczycielami i nauczycielkami z ruskim językiem wykładowym; 5) żeby w ruskich ludowych szkołach zaprowadził wewnętrzne urzędowanie ruskie, jak to ma miejsce w gimnazyach ruskich; 6) żeby ograniczył naukę polskiego języka po ruskich szkołach do nauki czytania i pisania; 7) żeby zalegające podania o zatwierdzenie ruskiego języka wykładowego w ludowych szkołach w Mikołajowie nad Dniestrem, Kopyczyńcach, Konopcu, Kulikowie, Sokołówce i Tuhorowie jak najprędzej w myśl uchwały dotyczących gminnych rad załatwił i zatwierdził; 8) żeby zaprowadzono obowiązkową naukę ruskiego języka w żeńskich szkołach ludowych i wydziałowych we Lwowie; 9) żeby przeznaczał zamiast polskich większą ilość ruskich książek dla ubogiej młodzieży w ruskich szkołach; 10) żeby zawrócił nauczycieli Rusinów z Mazurów do wschodniej Galicyi; 11) żeby po wsiach, miastach i miasteczkach z ruskiem zaludnieniem zakładano ruskie szkoły.

Wnioski te, jak widać z ich ustawienia, są zupełnie słuszne. Rusini żądają tylko ochrony swego języka w szkole ruskiej, zagwarantowania mu należnych praw w szkołach z ludnością mieszaną, a dalecy są od wszelkiego szowinizmu, o który ich pomawia prasa wszechpolska. Na zapatrywania o kwestyi szkolnej, wypowiedziane przez ks. Bohaczewskiego, każdy uczciwy polak musi się zgodzić. Z tego też wynika, że trwałe porozumienie z Rusinami jest nie tylko możliwe, ale bardzo pożądane. Skoro bowiem nastanie w naszym kraju narodowościowa zgoda, tem łatwiej otrząśniemy się połączonemi siłami ze stańczykowskiego jarzma, które wszystkim jednako dolega. Nauczycielstwo polskie i ruskie powinno też we własnym interesie dołożyć wszelkich sił, aby tę zgodę przyspieszyć, bo wówczas i jego postulaty będą spełnione. (Przyp. red.).

Walka ze zdrajcami.

Tajny okólnik, skierowany przeciw politycznej organizacyi, radzi używać do jej zwalczania „wytrawnych" nauczycieli. Co znaczą ci „wytrawni", wie dobrze ogół, jak umie czytać między wierszami okólnika. Nauczycielstwo kładzie ich na równi ze zdrajcami sprawy zawodowej, uważa ich za swoich szpiegów, denuncyantów, prowokatorów, którzy już dla własnej korzyści w jego szeregi niejedno sprowadzili nieszczęście. Skoro więc tymi „wytrawnymi" (rzeczywiście wiele muszą „strawić", zanim się wytresują w swoim fachu) chce się utrzymać w karbach teroryzmu ginące z głodu nauczycielstwo, to i my przeciw „wytrawnym" musimy się zmobilizować, aby ich uczynić dla naszej sprawy nieszkodliwymi... Apelujemy tedy do wszystkich naszych przyjaciół i zwolenników, aby, nie oglądając się jeden na drugiego, przysyłali nam dokładne wykazy okręgowych szpiclów, z podaniem ich czynów bohaterskich, a potrafimy im tak życie uprzyjemnić, że bodaj, czy nie wstąpią w ślady swoich kolegów, zdemaskowanych na wschodzie, którzy ze zgryzoty i wstydu dobrowolnie, przedwcześnie, urządzili sobie podróż na łono Abrahama. Prosimy o te wykazy usilnie, a zarazem gwarantujemy największą dyskrecyę. Kataster szpiegów jest umieszczony w pewnem miejscu, poza obrębem redakcyi. Tam wpiszemy nadesłane uwagi, a listy zaraz zniszczymy. Należy je, choćby uskutecznione obcą ręką, nadsyłać za recepisem, nawet bez własnego podpisu, pod adresem naszego redaktora. (Jego zajęcia na kowercie można nie wymieniać).

Prosimy dalej o nadesłanie nam wykazu zbałamuconych nauczycieli — szowinistów, idących jak bydełko w obroży naszych wrogów. Tym, przez bezpłatne nadsyłanie stosownych pism i broszur, będziemy otwierali oczy na sytuacyę, by ich tym sposobem sprowadzić na drogę zbawienia... Prosimy wreszcie o najsilniejszą agitacyę za rozpowszechnianiem naszego pisma, by i jego wpływ zataczał najszersze okręgi. Akcya ta jest konieczną także z tego względu, iż mamy wrogów, którzy chcieliby za wszelką cenę nieza-

leżny, wszystkim prawdę mówiący organ zniszczyć. Jest więc pożądanem, aby szkoły o licznym personalu prenumerowały więcej niż jeden egzemplarz „Gazety Szkolnej“, by nauczycielstwo domagało się abonowania naszego organu we wszystkich czytelniach, kasynach i lokalach, do których uczęszcza. Przez to dopomoże się wspólnej sprawie i pozyska dla niej osoby z poza sfer nauczycielskich, które z braku stosownej lektury informują się o naszych sprawach z pism gadzinowych.

Kronika pedagogiczna.

Ulgi szkolne w Królestwie Polskiem przedstawiają się na mocy uchwały komitetu ministrów, zatwierdzonej przez cara, następująco: I. We wszystkich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, wykład nauki religii rz.-kat. prowadzi się w ojczystym języku uczących się. Wykład ten powinien być powierzony osobom duchownym, a w braku tychże tego samego wyznania nauczycielom świeckim. Poza tem na wykład religii i języka polskiego należy przeznaczyć dostateczną liczbę godzin. II. Wykład języka polskiego w szkołach elementarnych, a dla życzących sobie tego i w średnich zakładach naukowych, ma się odbywać po polsku. III. Znosi się wszystkie rozporządzenia, ograniczające używanie przez uczniów polskiego pochodzenia języka ojczystego poza lekcyami. IV. Znosi się obowiązek wykładów w języku rosyjskim w prywatnych zakładach naukowych. V. W szkołach elementarnych także nauka rachunków ma być wykładaną po polsku. VI. W szkołach prywatnych tylko język rosyjski, geografia i historya muszą być wykładane po rosyjsku. VII. W uniwersytecie warszawskim zostanie utworzona katedra języka polskiego i historyi polskiej literatury z wykładem poskim... W ten sposób uczyniono pierwszy krok do wyzwolenia z ucisku narodowościowego szkół, istniejących w Królestwie Polskiem. Należy się też spodziewać, iż z chwilą nadania konstytucyi dla wszystkich narodów imperyum rosyjskiego, do czego dojść musi, język polski odzyska w szkole należne prawa.

Szczęśliwe kraje. Z początkiem maja b. r. odbył się we Wiedniu kongres nauczycieli szkół głuchoniemych. Zastanawiano się na nim także nad sprawą przymusu w szkołach głuchoniemych. Uchwalono w tym celu cały szereg rezolucyi t j. zakładanie spisu dzieci głuchoniemych w każdym okręgu szkol., ogłaszanie przed rozpoczęciem roku szkolnego warunków, pod którymi przyjmuje się wychowanków, współdziałanie nauczycielstwa lud., częste publikacye o szkołach głuchoniemych itd. Czytając tego rodzaju sprawozdania, możemy z uczuciem zazdrości spoglądać na sąsiednie prowincye. Wszak Galicya ma przeszło 2000 głuchoniemych dzieci, z których zaledwie 120 znajduje pomieszczenie w krajowych zakładach i to prywatnych! Jak w Chinach.

Walny zjazd delegatów towarzystwa Szkoły ludowej odbył się z początkiem czerwca b. r. w Stanisławowie. Na porządku dziennym były sprawy formalne, głównie natury finansowej z powodu kiepskiego stanu funduszów towarzystwa. Nie obmyślano jednak na to radykalnego środka, którym jest bezpłatna praca w biurach zarządu głównego i zniesienie zbytecznych agend, przynoszących straty. Do żywej dyskusyi przyszło tylko w jednem miejscu. Mianowicie pewna część delegatów sprzeciwiła się urządzaniu dla ludu wycieczek do Kalwaryi, przyczem zwiedza się Kraków. Zdaniem opozycyi, kult religijny nie należy do zakresu działania T. S. L Jest to mylne zapatrywanie. Kalwarya należy nie tylko do miejsc pątniczych, lecz także historycznych. Bierze początek w okresie Wazów, zawiera liczne pamiątki, odnoszące się do tej epoki i historyi ojczystej. Nadto sterczą opodal ruiny Lanckorony, gdzie przed 300 laty lud polski podniósł oręż przeciw gniotącym go panom. Zresztą czy okolice Kalwaryi także ze względu na swą malowniczość nie są pięknym szmatem polskiej ziemi, którą lud tak miłuje? Jeżeli więc zwiedzanie Kalwaryi jest środkiem dla naszego ludu, aby jego kroki skierować ku Krakowu, to środek ten nie zasługuje na potępienie. Uczucia religijne trzeba szanować u ludu na równi z patryotycznemi. Natomiast jest pożądanem, aby wycieczkom włościańskim, przybywającym z dalekich stron do Krakowa, mniej prawiono mów napuszystych, a gorliwiej ułatwiano im zwiedzanie pamiątek i nabycie taniego wiktu.

Kursa na kierowników zabaw i gier naukowych urządza we Lwowie od 17. do 24. lipca b. r. „Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży“. Opłada 2 kor. Uczestnicy z prowincyi otrzymają tanie ew. bezpłatne kwatery. Adres towarz: Lwów ul. Dąbrowskiego 5.

25 milionów kor. wstawia minister Gautsch do austr. budżetu na polepszenie szkół wyższych. Sejm gal. na udoskonalenie szkolnictwa lud. przeznaczył w ostatniej kadencyi tylko parę tysięcy! Sama „Liga pomocy przemysłowej“, okazująca niespożytą energię „na papierze“ otrzymała kilkakroć wyższą subwencyę. Pfuj!

Trzeciego okr. inspektora szkol. ma otrzymać Lwów, okręg szk. bocheński drugiego. Naszem zdaniem, za dużo się tworzy kacyków szkolnych. Lepiej byłoby polepszyć machinę biurową rad szk. okręg. przez dodanie im rutynowanych dyurnistów, aby nauczyciele nie potrzebowali po parę miesięcy czekać na załatwienie kawałków urzędowych, bo to grunt, nie bezcelowe wizytacye okr. inspektorów szk., dające pole do sekatur i intrygowania.

Matura w seminaryach naucz. męs. wypadła w b. r. najlepiej w Krośnie, najgorzej w Tarnowie. Ze seminaryów żeńskich najlepsze rezultaty okazało przemyskie, najgorsze rządowe w Krakowie, które ma już pod tym względem ustaloną „markę“.

Tegoroczne okręg. konferencye naucz., o ile z głosów prasy wnioskować można, wydały plon mizerny. Nigdzie nie rozwinięto szerszej inicyatywy, wszędzie obracano się w ciasnych szrankach „ustalonego porządku“. Winę anemii ponoszą okr. inspektorzy szkolni, którzy w ogromnej większości nie mają potrzebnej wiedzy do obejmowania szerszych horyzontów, wytaczania pedagogii nowych kierunków. Do czego tu i owdzie dochodzi, świadczy notatka z Chrzanowa, iż tamt. konferencya okręg. oświadczyła się za zupełnem wyrzuceniem książki do nauki dopełn.! W Rzeszowie uchwalono znowu zaprowadzić na próbę elementarz „Promyka“, którego ogół widocznie nie zna, inaczej nie odważyłby się chyba na podobny eksperyment. A co się działo tam, skąd brakło bombastycznych, wstrętnym serwilizmem wobec inspektorów szkolnych naszpikowanych sprawozdań dziennikarskich — lepiej już nie mówić.

Wiele komplementów usłyszał na tegorocznej okręg. konf. naucz. miasta Krakowa p. „hofrat“ Zaleski o wartości książek i planów naukowych. „Genialny znawca“ nadrabiał, jak mógł, powagą, fantazyą, gestami, ale jakoś nie szło, bo p. Zaleski rozumie się na elementarzach, szkółkach, cytankach, jak...

Kraj. konferencya naucz. ma być przecie wbrew opinii wydziału i zdrowemu rozsądkowi, także w b. r. rozbita na rejony. Widocznie jest rozstrzygająca pod tym względem dla naszych matadorów szkolnych sentencya, zawarta w bajce p. t. „Osioł i Jacek“.

Dzwonki szkolne zostały skasowane w wielkich miastach, jako przestarzały zabytek. Okazało się jednak, że są one nawet w stolicy kraju niezbędne, albowiem tysiące uboższych rodzin wcale nie posiadają zegara, co staje się powodem stałych spóźnień do szkoły. Wielkomiejskie uprzedzenie do dzwonków szkolnych przełamał Lwów, bo poczyniono w nim wszelkie zarządzenia, aby już w najbliższej przyszłości na nowo spełniały swoje funkcye. Może za Lwowem pójdzie i Kraków.

Pawilony szkolne, przenośne, pruskiej firmy, po 7000 mar. sztuka, reklamuje w dzienniku urzędowym rada szkolna krajowa! Dla kogo i na co? Szkoły wędrowne, o czem pisaliśmy w z. r.. powinna zakładać sama rada szkol. kraj., a budynki przenośne można w naszym kraju urządzić taniej i lepiej. Mogło się tedy obyć bez pruskiej reklamy...

Także postęp. Podręczniki do kaligrafii, z którą w szkołach niemal wyłącznie nauczyciele ludowi mają do czynienia, wydało towarzystwo nauczyc. szkół wyższych. Zapewne sięgnie jeszcze dalej, do elementarzy, czytanek, tabliczek itd.

Zasłużonej krytyce uległo „Muzeum“, organ nauczycieli szkół średnich, redagowany przez dr. Mańkowskiego, na tegorocznym zjeździe odnośnego stowarzyszenia. Pismo to czyni rzeczywiście wrażenie tandety. Broniąc swojej czci redaktorskiej, dr. Mańkowski zwalał winę na członków, iż nie zasilają pisma stosownemi pracami, jakby nie było obowiązkiem redaktora o takie prace się starać, wyszukiwać je, stosownie wynagradzać. Przecież dr. M. zato bierze grube honoraryum... Kubek w kubek dzieje się w „Muzeum“ to, co się niegdyś działo w „Szkole“, którą koniecznie musiał redagować wysoki dygnitarz. Dziś prowadzi ją nauczyciel lud. i jest lepiej... Niechaj tej samej recepty sprobują profesorowie szkół średn , a może stosunki się poprawią...

Galic. rada szkolna kraj. Cesarz zamianował kustosza rz.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie ks. dr. Zygmunta Lenkiewicza, kanonika gr.-kat. kapituły metropol. we Lwowie ks. Emila Bilińskiego, orm.-kat. arcybiskupa we Lwowie Józefa Teodorowicza, ewang. proboszcza w Brigidau seniora Pawła Koździona, profesorów uniwers. Jagiell. dra Leona Sternbacha i r. dw. dra Kaz. Morawskiego, obu w Krakowie, profesora politechniki we Lwowie Tad. Fiedlera, profesora uniw. dra Cyryla Studzińskiego we Lwowie, dyrektora III. gimnazyum państw. w Krakowie Tomasza Sołtysika, profesora męskiego seminaryum naucz. i posła do rady państw Aleks. Barwińskiego we Lwowie, wreszcie dyrektora akademii handlowej we Lwowie Ant. Pawłowskiego członkami galic. krajowej rady szkolnej na nabliższy okres urzędowania.

Wiadomości potoczne.

Nowy skandal w okręgu insp. Schaschka. P. Józef Rześnik, t. nauczyciel szkoły lud. w Zabłociu pod Żywcem, zmuszony był swoją żonę, nauczycielkę, w kilka dni po odbytym połogu odwieść z czworgiem drobnych dzieci na posadę do Koszarawy, w tym samym powiecie. Ponieważ brakło czasu, aby się mógł wystarać o formalny urlop, gdyż dla oszczędności trzeba było korzystać z okazyi, jego żona imieniem męża i swojem prosiła listownie insp. Schaschka o wyrozumiałość. Wskutek tej przewózki p. Rześnik, który z braku miejsca na wozie całą kilkudziesięciokilometrową drogę odbył w przyspieszonym kroku obok wozu pieszo, poważniej zachorował, położył się zatem w Koszarowie do łóżka. Troskliwa, sama jeszcze chora żona, o chorobie męża doniosła natychmiast do rady szk. okr. w Żywcu i do zarządu szkoły w Zabłociu. Kiedy zaś p. Rześnik po kilku dniach o tyle przyszedł do siebie, iż podniósł się z łoża boleści, natychmiast stawił się przed c. k. lekarzem powiatowym, dr. Bąkowskim, w Żywcu. Ten stwierdził u niego chorobę, wystawił mu formalne świadectwo i polecił, aby się jeszcze jakiś czas leczył...

Cóż jednak nie czyni czcigodny Schaschek. W kilka dni po wypadku (p. Rześnik zachorował 3. kwietnia b. r), bo już na dn. 11. tegóż miesiąca spowodował uchwałę rady szkol. okręg. w Żywcu, aby go uwolnić z okręgu za samowolne opuszczenie posady(!) i donieść o tem c. k. radzie szkolnej krajowej celem umieszczenia go na indeksie! Było to zarządzenie w całem tego słowa znaczeniu bezprawne. Schaschek wiedział, gdzie jest Rześnik, bo sam przyznaje w uwolnieniu z daty 14. kwietnia 1905, l. 883, że otrzymał uwiadomienie żony o jego wyjeździe do Koszarawy. Jeżeli więc uważał, iż Rześnik dopuścił się przez wyjazd naruszenia obowiązków, należało mu wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne, udowodnić winę, a dopiero potem wymierzyć mu karę. Nie godziło się go natomiast niszczyć bez jakiegokolwiek przesłuchania, bo człowiek nie jest psem, choćby był podwładnym Schaschka... Skoro wreszcie p. Rześnik przedłożył świadectwo choroby, wydane przez c. k. lekarza powiatowego, było obowiązkiem Schaszka i tamtejszego przesławnego starosty Kokurewicza, wstrzymać bezprawną uchwałę, ewentualnie cofnąć relacyę do rady szkolnej kraj. o umieszczenie biedaka na indeksie. Słowem, jedno bezprawie popierano drugiem, a radę szkol. kraj. skompromitowano wyjednaniem aprobaty dla popełnionego nadużycia, za które winowajcy powinni odpowiadać przed kratkami sądu, bo p. Rześnik został nielegalnie pozbawiony prawa do jakiejkolwiek posady w zawodzie nauczycielskim, utracił 12 lat służby, a takie barbarzyństwa nie powinny uchodzić bezkarnie. Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie wobec nich rada szkolna krajowa, czy biedakowi, żyjącemu z łaski Schaschka w ostatniej nędzy, wymierzy sprawiedliwość, a tego osławionego inspektora szk. już raz nauczy ludzkiego obejścia się z podwładnem nauczycielstwem Inaczej wszystkie jej enuncyacye o zajmowaniu się losem nauczycieli lud. będziemy uważali za blagę i szyderstwo, a sprawę tę poruszymy przed forum parlamentu.

Skutki tajnych okólników. We wsi Biesiadki, pow. brzeskim, tamt. nauczyciel zatrudniał dzieci regulaminowo w ogrodku szkolnym. Patrolujący żandarm, widząc to, zawezwał go w imieniu prawa, aby dziatwę natychmiast zaprowadził do klasy, na naukę, rzekomo z tego powodu, iż mu jej w ogrodzie nie wolno zatrudniać... Wątpimy, aby do takiego kroku żandarm posunął się z własnego natchnienia. Widzimy w nim raczej jeden z błogich owoców tajnego okólnika, oddającego nauczycielstwo pod dozór żandarmeryi. Inaczej nie odważyłby się ów żandarm zrobić jeszcze donie sienie na nauczyciela do władzy szkolnej za rzekome nadużycie! Cóż na to rada szkolna krajowa?

List z Przemyśla. Inspektor Relinger potrzebuje ustawicznie dziennikarskiej chłosty, skoro rada szk. kraj. jest obojętna na jego sprawki. Obecnie zabrał się p. Rel. do szkół żeńskich I tak. Jakkolwiek z samej natury rzeczy wynika, iż posady nauczycielek przy szkołach wydz. żeńskich należą się kobietom, p. Rel. na jedną z nich ogłosił konkurs, dopuszczający do kompetowania także mężczyzn. Dla zamaskowania swoich zamiarów postanowił, co do nich, aby się wykazali wyższem wykształceniem, nawet studyami akademickiemi. Naturalnie, iż taki kandydat się nie zgłosił — wypłynął atoli inny, niejaki p. Hawrowski, naucz. lud. z wydz. egzaminem, posiadający wprawdzie tylko 9 lat służby, zato jednak grube plecy u dyr. gimn. p. Golińskiego i insp. Relingera No i ten ze szkodą innych kandydatek, mających nawet 24 lat służby, otrzymał posadę, należącą się kobiecie, li tylko dzięki fortelowi p. Rel., iż dopuścił do konkursu mężczyznę. Przeciw takiemu postępowaniu nauczycielki przemyskie założyły w miejscowych pismach publiczny protest. P. Relinger jednak nic sobie z tego nie robi, a podobno grozi jeszcze oponującym udzieleniem nagany, zato, iż się bronią przeciw pokrzywdzeniu! (C. d. n.).

Dziwne praktyki komisyi egzaminacyjnych. Po 2. latach praktyki ma każdy nauczyciel(ka) lud. prawo zasiadać do egzaminu kwalifikacyjnego, po którym podnoszą mu płacę o 200 kor. rocznie. Zdarza się jednak, iż maturzysta seminaryalny otrzymuje poprawkę, którą składa np. 25. września, lub w tym czasie obejmuje posadę. Kiedy więc po dwóch latach we wrześniu zgłasza się do egzaminu kwalifikacyjnego, komisye zwracają mu podanie z nadmienieniem, że jeszcze nie odbył dwóch lat praktyki, bo egzamin zaczął się 20. września, a on poprawkę złożył 25-go! Na nic się przyda przedstawienie, że już od 1. sierpnia objął obowiązki nauczycielskie, więc uczył przeszło dwa lata, bo rozchodzi się oto, aby biedak o pół roku później otrzymał podwyższenie płacy, czyli utracił 100 koron! W taki to sposób czyni się oszczędności w budżecie szkolnym — kosztem ostatnich nędzarzy.

Zjazd seminarzystów żydowskich odbędzie się we Lwowie 17. b. m. Na porządku dziennym: „Ogólne położenie seminarzystów żydowskich w Galicyi". „Co ma abituryent zyd robić po ukończeniu seminaryum?" Wybór delegacyi. Wnioski i interpelacye... Seminarzyści żydowscy znajdują się rzeczywiście w pożałowania godnem położeniu. Przy szkołach, do których uczęszcza dziatwa chrześcijańska, trudno im pracować, albowiem sprzeciwia się ich przekonaniom religijnym, by mieli odmawiać modlitwy chrześcijańskie, prowadzić dziatwę do kościoła, dozorować praktyki religijne itp. Gdyby nawet te skrupuły potrafili przezwyciężyć, ludność chrześcijańska podobne czynności ze strony nauczycieli żydów uważałaby za profanacyę wiary katolickiej. Łatwo więc zrozumieć opór władzy szkolnej przeciw mianowaniu żydów nauczycielami przy szkołach z dziatwą chrześciańską. Należałoby tedy powiększyć liczbę szkół czysto żydowskich, aby seminarzyści mojżeszowego wyznania mogli w nich bez żadnych przeszkód znaleść kawałek chleba, a zarazem zastrzedz im posady nauczycieli religii mojżeszowej, gdziekolwiek się otworzą.

Bryka na nowo insp. Dutkiewicz w Rudkach, przeniesiony tam z Gorlic, w nagrodę za popełnione oszustwa wyborcze. „Monitor" pomieścił w num. 36 dłuższy artykuł p. t. „Szkolny satrapa", opisujący, w jak straszny sposób znęca się p. Dutkiewicz nad początkującemi nauczycielkami. Gdzieindziej znowu pojawiła się notatka, że reprezentant nauczycielstwa w tamt. radzie szk. okr., p. Sobolski, złożył swój mandat, nie mogąc patrzeć na gospodarkę ks. Dutkiewicza, za co tenże chce go w drodze służbowej wygryść ze swego powiatu. „Energia" Dutkiewicza wywołała podobno wielki zachwyt w górze. Ano, niech dalej bryka, na złamanie karku.

Niedokładności dziennika urzędowego rady szkolnej krajowej. W interesie całego nauczycielstwa jest pożądanem, aby przy wszystkich nominacyach, przenosinach itd. podawano w dzienniku urzędowym także okręg szkolny, do którego się nauczyciela mianuje i przenosi, bo te same miejscowości trafiają się w wielu powiatach, przez co trudno się dowiedzieć, gdzie właściwie dotyczący nauczyciel został przydzielony.

Zamiast urlopu dostał spensyonowanie! P. Kuczabiński, niezwykle wykształcony nauczyciel wiejski z okręgu wadowickiego, zapragnął po 27. latach służby otrzymać parę tygodni urlopu celem poratowania zdrowia. Niestety, nie miał łask u tamt. okręg. inspektora szkolnego, Karbowskiego. Stawiono go przed fizyka Zawadzińskiego, który ma w Wadowicach dwie córki, służące pod Karbowskim(!). Ten z lekkiem sercem uznał go zupełnie niezdolnym do pełnienia służby nauczycielskiej, co spowodowało niespodziewane przeniesienie p. Kucz. w stały stan spoczynku! Radzimy, aby rada szkolna krajowa p. Kuczabińskiego, który jest tak silny i zdrowy, że skały mógłby łupać, zechciała stawić przed p. protomedyka, a wówczas przekona się, jak „sumiennie" tego człowieka, żonatego, ojca rodziny, oporządzono. Na przyszłość, dla zapobieżenia nadużyciom, należałoby każdego nauczyciela, który wbrew własnej woli ma być spensyonowany, stawiać przed p. protomedyka, lub jego zastępcę

Kartoflany ogródek szkolny istnieje podobno . . . w Krakowie, przy szkole 4-kl. „na Piasku". Każdy nauczyciel ma w nim „swój" zagon. Ogródek ten, jako osobliwość Krakowa, niebawem znajdzie pomieszczenie w „Baedekerze", a wówczas napłyną z całego świata tłumy turystów, aby podziwiać krakowską pedagogię...

Przyjemności nauczycielskie. Z końcem każdego roku szk. wyznaczają rady szkolne okręg. popisy w szkołach ludowych i mianują na nie przewodniczących. Zdarza się często, że niektórzy inspektorzy mianują przewodniczącemi „jasne panienki" 16. albo 17 letnie, a w braku tych, starszych ekonomów, którzy na szkolnictwie tyle się rozumieją, co wilk na gwiazdach. I cóż się wskutek tego zdarza? Taki przewodniczący przedkłada sprawozdanie z odbytego popisu niekorzystne dla nauczyciela, a tymczasem pan inspektor przed tygodniem wizytując szkołę, przedłożył radzie szkol. kraj. jak najlepsze sprawozdanie o tej szkole. Tacy inspektorowie nie tylko nauczycieli ale i siebie samych kompromitują. Możeby Rada szk. kraj. zechciała w to wglądnąć i uwolnić już raz nauczycieli od podobnych szykan.

Wzorowy okręg szkolny. Dowiadujemy się ze sprawozdań. pomieszczonych w „N. Reformie", że 3/4 szkół powiatu wielickiego nie posiada własnych budynków! A przecie okręg ten miał długie lata inspektorem genialnego Udzielę, a obecnie posiada złotoustego Pallana. Widocznie sława inspektorska pozostaje w odwrotnym stosunku do wydatności pracy. Aby zaś okręg wielicki stał przecie pod jakimkolwiek względem na czele kraju, rok szkolny zakończono w Wieliczce już 20. czerwca b. r., krzywdząc w ten sposób dziatwę o 10 dni naukowych. I takie fakta podnosi się jeszcze z wyrazem chwalby — publicznie!

Intryga w gimnazyum żeńskiem. Zarząd towarzystwa pryw. gimnazyum żeńskiego w Krakowie ogłosił broszurę, odpowiadającą na zarzuty „Czasu", skierowane przeciw tej szkole. Z niej wynika, iż profesorowie chcieli się wyemancypować z pod opieki i kontroli stowarzyszenia, które zaopatrzyło szkołę w przybory, urządzenia i parę lat dokładało do jej utrzymania. Równocześnie przyznaje broszura, iż w szkole zaszły fakta, że profesorki—genewianki nie chciały się z dziewczętami modlić przed nauką... Jeżeli tak, to rzeczywiście była w zakładzie wielka dezorganizacya. Takie profesorki trzeba było z miejsca napędzić, a nie przetrzymywać je całemi latami wskutek protekcyi wpływowych członków zarządu, który tem samem bez winy nie jest. Następstwa niesnasek między gronem naucz. a zarządem towarzystwa są już widoczne. Grono zakłada własne gimnazyum, towarzystwo kompletuje drugie, nadto osobna spółka profesorów otwiera trzecie. Czy obecnie nie za dużo tego rodzaju oświaty?

Suplenci szkół średnich. Tak zwani „żelaźni", którzy nie mogą złożyć egzaminu, starają się o to, by mogli otrzymać charakter stałych urzędników państwowych, 10, i 9. rangę z zapewnionemi prawami do emerytury. Suplenci tacy powstali w ten sposób, iż swojego czasu rada szkol. krajowa mianowała ich z nieskończonych medyków, prawników, teologów, przez co zwichnęła ich karyerę, bo gdzieindziej, n. p przy poczcie, kolei, władzach skarbowych itp. mogli sobie byli, jako skończeni abiturynci szkół średnich, zapewnić stałą, znośnie płatną egzystencyę. Teraz czeka ich napędzenie ze zawodu naucz, lub na starość torba i laska, bo na stabilizowanie niegzaminowanych suplentów ze względów zasadniczych wcale się nie zanosi.

Łamigłówka dla profesorów szkół średnich. Jeden z uczniów III. gimnazyum w Krakowie miał z polskich wypracowań piśmiennych 2 noty celujące, 3 bardzo dobre, 1 dobrą, 1 dostateczną, 1 niedostateczną. Z tego przeciętna w katalogu głównym według obliczeń prof. Kramarczyka uczyniła postęp dostateczny!

Filii Rady szkolnej krajowej w Krakowie zachciewa się niektórym karyerowiczom, żądnym awansu. Ich to dziełem kaczki dziennikarskie, które na ten temat pojawiły się w prasie mimo urzędowych zaprzeczeń. Dopiero byłoby bezhołowie.

Poseł Tomaszewski wygłosił niedawno w Samborze sprawozdanie z czynności poselskich w sejmie. Stawał gorąco w obronie skarbca krajowego i stańczykowskiej polityki szkolnej, twierdząc, iż słusznym domaganiom nauczycielstwa nie stanie się zadość, dokąd budżet krajowy nie będzie wyglądał inaczej. Najżyczliwszy nauczycielstwu poseł nie może mieć obecnie odwagi wystąpienia z wnioskiem o stanowcze uregulowanie płac, wymagające 3 miliony koron... Panie pośle, a kto zaszargał budżet krajowy, nauczyciele, czy ty i twoi koledzy? Wszak rzucacie setki tysięcy rocznie na zbytki, subwencye dla rozmaitych blagierów, służalców stańczykowskich przy wyborach. Chyba tchórze sejmowi nie mają odwagi raz nareszcie polepszyć bytu nauczycieli lud., których ostatecznie finanse krajowe zgoła nie obchodzą. bo w imię tych finansów nikt im nie sprzeda artykułów spożywczych za połowę ceny. Płace gal. nauczycieli to dla kraju hańba i srom, które pierwej zmyć trzeba, zanim się przystąpi do przeprowadzenia daleko sięgających planów. Lecz prawda, syty głodnemu nigdy nie uwierzy, a p. Tomaszewski mieć może w dodatku żal do nauczycieli lud. za to, iż nie przyjęli z entuzyazmem jego projektu regulacyi płac, równającego ich... z woźnymi!

Kącik humorystyczny. We Wiedniu produkował się głodomór Sacco. Słychać, że galicyjska krajowa rada szkolna weszła z panem Sacco w pertraktacye, czy nie mógłby udzielać galicyjskim nauczycielom lekcyi, tem więcej, że mają już w tym względzie przedwstępne wiadomości.

Gruszki na wierzbie i kilkanaście miljonów koron od rządu na regulacyę płac nauczycieli lud. w Galicyi w najbliższym czasie(!) obiecał p. Soleskiemu „wszechpolaczek" Głąbiński. Cieszcie się głupcy!

Ferye w radzie szkolnej kraj. W czasie wakacyi nie przyjmuje się w radzie szkol. kraj stron w niedziele i święta, tylko w dni powszednie.

Składkowa biba, to za mało dla uczczenia zasług. insp. Tokarskiego, który „na własne żądanie" przenosi się z Żydaczowa do Turki, albowiem komitet, złożony z naucz. Daszkiewicza, Szuchowskiego, Czerniawskiego, Iwaniowa, Kiselkowej wzywa do drugiej składki po 1·60 kor., aby mu sprawić jego własny portret na pożegnanie. A możeby komitet sprawił mu jeszcze pewne naczyńko, bardzo pożyteczne w nocy i wręczył je na uroczystej audyencyi...

„Promin" pomieścił w num. 12. i 13. nast. art.: M. Drahomanow, w 10. ljito smerty. Ruske uczytelstwo suproty pol. krizy na Bukowynji. Wysoke pryznanje dla red. „Prominja". Ruskij suspilnosty pid rozwahu. Sprawa zasnowanja rus. muż pryw. semynaryji ucz. w Kołomyji. Lasciate ogni speranza. Rozwój nar. skilnyctwa na Bukowynji. Mij pryj. Fedkowycz. Wsjaczyna.

Z Żydaczowa otrzymujemy nast. korespondencyę. W r. 1902. założyli nauczyciele powiatu żydaczowskiego towarzystwo sprzedaży książek i zeszytów szkolnych — prezesem obrano inspektora Tokarskiego. Każdy z członków towarzystwa złożył 1 koronę wpisowego, a 20 koron (!) tytułem udziału na ręce kasyera towarzystwa p. Michała Sokołowskiego, kierownika szkoły w Żydaczowie, zięcia insp. Tokarskiego, delegata do rady szkolnej okręg., referenta dla spraw szkolnych, bibliotekarza okręg. itd. Rok 1903, jako pierwszy wegatacyi towarzystwo zamknięto deficytem, poczem towarzystwo przestało istnieć. We wrześniu 1904 w czasie konferencyi okręgowej w Żydaczowie oznajmił p. Sokołowski, iż towarzystwa nie było komu w ruch wprowadzić, gdyż on był zajęty — celem jednak uspokojenia opinii i wyświetlenia sprawy zwoła walne zgromadzenie w grudniu 1904. Nauczycielstwo jednak nadaremnie oczekiwało walnego zgromadzenia — różne też wieści krążą o towarzystwie... gdyż członkowie niespokojni o swe pieniądze. W bieżącym roku już tę sprawę publicznie poruszono ale p. Sokołowski nie raczył mimo to dotąd złożyć rachunku z cudzych pieniędzy. Jeżeli tego w najbliższym czasie nie uczyni, użyjemy środków radykalniejszych.

Oświata w Norwegii. Kraina ta, licząca wszystkiego $2^1/_2$ milj. mieszkańców, posiada 8000 szkół ludowych, a 80 średnich. Nic więc dziwnego, iż dąży do zupełnej niezawisłości.

Cenniki lakieru do tablic szk. Polaczka dołączamy do niniejszego numeru.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty.